Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 2.

Posiedzenie Sejmowe z dnia 11 lipca.

(Dokończenie.)

Majer. Nie chcemy tego unieważniać, co istotnie czynimy; mówimy po niemiecku, chcemy to wyrzec, że mówimy po niemiecku, dlaczegoż nie chcemy na to głosować?

Deputowany z Czech znowu wspomina, iż całej prowincyi nie ma. Prezydent. Wypływa to z natury rzeczy a doświadczenie wszystkich sejmów potwierdza, że tylko jednego języka można na sejmie używać. Kto nierozumie, niech stara się o środki wyrozumienia. Czynię wniosek aby głosować, czy język sejmowy ma być niemiecki. Niech zgromadzenie rozstrzygnie to przez podniesienie ręki. Majer. poprawia wniosek prezydenta w ten sposób — język urzędowy sejmu ma być niemiecki.

Deputowany galicyjski. Że w jednym języku tylko rozprawiać można, widzą to jasno słowiańscy deputowani, widzą oni że zeszli się tutaj nie dla prowincyj lecz dla całej monarchii. Słowianie stoją na wyższem stanowisku, na stanowisku Austryaka. Był to błąd rządu iż nie oznaczył jako rozprawy będą się toczyć w języku niemieckim. Bez tego bowiem nie możnaby złożyć sejmu. Wszyscy zgadzamy się na język niemiecki. Smreker ze Styryi. Nie wywołujmy niepotrzebnie walkę narodowości. Czy mamy pokutować za błąd rządu, iż nie wspomniał o języku niemieckim lub czy chcemy sejm zrobić niepodobnym. Prezydent pyta jeszcze raz czy zgromadzenie chce głosować nad pytaniem czy językiem sejmowym ma być niemiecki, (okrzyk z kilku stron: prowizorycznie). Jakiś deputowany. Pytanie czy mamy głosować i kto ma głosować: Lewa czy prawa lub czy wszyscy. Jeżli wszyscy więc trzeba tym panom po prawej przetłumaczyć o co rzecz idzie. Inny deputowany mniema że jeżli głosować będą, powstanie walka narodowości. Faktycznie urzędowym językiem sejmu jest niemiecki. Neumann. Alež porozumieć koniecznie się potrzeba, a to uczynić można jedynie za pomocą języka niemieckiego. Wszak o sprawdzaniu wyborów nawet rozprawiać nie można. Deputowany jakiś znowu mówi, że gdy nie wyrzeczemy zasady, więc codzień tę samą mieć będziem debatę. Jeżli wszystkie narodowości uznają, iż środka do porozumienia się koniecznie potrzeba, ale narodowość ich w domu, ani w szkołach, sądach ani w administracyi naruszona nie będzie, więc takiem postanowieniem nie urażą się. Neumann: z Krainy która 800.000 samych prawie Sławian mieszkańców ma, wybrano samych mówiących po niemiecku, zrobiono to we własnym interesie. Jeżeli ta piękna prowincyja (Galicya) która owych włościań na prawej siedzących wysłała, o tem samem się przekona, uczyni zapewne toż samo. We Francyi niema prawa, jaki ma być język. Wprawdzie różnica między nami a Francyą jest wielka, chociaż i we Francyi, w Alzacyi niemieckie dzieci Francuz uczy. Lecz tej niesprawiedliwości Austrya dzisiajsza nie uczyni. Ależ środka porozumienia trzeba nam koniecznie. Trzeba nam zgody, nie wyrokujmyż więc, o rzeczy, która sama przez się nastąpi. Nie trzeba więc formalnie głosować. Sawka włościan deputowany z Galicyi (z pod Grudka) mówi łamanym niemieckim językiem, że wszelka wina, iż włościanie w Galicyi nie umieją ani dobrze języka, ani całej koszuli nie mają, spada na właścicieli ziemskich. Jakiś deputowany przypomina, iż i z Czech także przysłać mogą deputowanych nieumiejących po niemiecku. Neuwall także wnosi równie jak Neumann, aby nie głosować, gdyż wtedy i ci co dziś mówią znami po niemiecku, zmuszeni będą głosować przeciw niemieckiemu językowi chcąc swą narodowość ochronić. Fischhof replikuje przeciw Neumanowi i Neuwallowi; Złe jest porównanie z Francyją, tam większa liczba mieszkańców składa się z Francuzów tu zaś ze Słowian, których pojedyńcze szczepy nie rozumią się nawzajem. Narodowości nie byłyby poniżone dla tego, że musi być środek porozumienia się. Trzeba więc wyrzec zasadę, żeby nie przychodziły codzień nowe kolizye. Mayer sądzi że Neumann i Neuwall więcej chcą od niego, bo poddają narodowości pod niemiecką mowę. Podług jego zaś wniosku mowa niemiecka tylko jako srodek do zrozumienia się ma być uznana. Czyliżto zaczepką jest narodowości, jeżeli idzie o zrozumienie się wzajemne? Słowianie chcą zaprowadzenia języka ojczystego w domu, szkole i w urzędach, lecz tutaj kiedy idzie o dobro całej monarchii, niech mówią po niemiecku, Większość rozumie już dzisiaj po niemiecku appeluje więc do większości, ale zastrzega sobie, aby nie myślano, jakoby chciał na którą narodowość nastawać.

Schritt żąda, ażeby ci, którzy dyskusyi nie rozumieją, podczas głosowania miejsca swoje opuścili i na boczne galerye się udali. (Powszechne nieukontentowanie).

Goldmark: On mus wniosek p. Mayra popierać. Dziwnem mu się to wydaje, jak można utrzymywać, jakoby się samo przez się rozumiało, że język niemiecki jest językiem urzędowym — gdy pomimo tego dzisiejsza sprzeczka się wszczęła. Dalej utrzymują niektórzy, że interesem samych posłów jest mówić po niemiecku, ponieważ się tylko tym sposobem najlepiej pojednać mogą; ale ktoż za to ręczy, że, jeżeli inny interes mieć będą, ci sami za inną mową głosować nie będą? On żąda zatem głosowania.

Dingfeld przedstawia, ażeby wniosek tem umotywowany wziąć pod głosowanie, że niemiecka mowa jedynie jest możliwą.

Inny deputowany sądzi, że w każdym razie potrzeba tych wszystkich wysłuchać, którzy z Galicyi zaufaniem wyborców tutaj przysłani zostali. Robi więc wniosek aby o dzisiejszym artykule porządku spraw wyjątkowo bliżej się porozumieć.

Lubomirski robi wniosek, ażeby przejść do porządku dziennego.

Prezydent zapytuje, czyli nastąpi głosowanie, lub czyli do porządku dziennego przejść mają?

Jeden deputowany z Galicyi, który między chłopami na ostatniej prawej siedzi, wnosi, aby mu pozwolono swoim towarzyszom, którzy po niemiecku nie rozumieją, to o co rzecz idzie, na polski język przetłumaczyć.

Prestl protestuje, ażeby to publicznie i głośno miało być uskutecznione. Niechaj się to prywatnie stanie. Wnosi więc, aby w tem celu posiedzenie na 10 minut zawiesić.

Jeden z galicyjskich posłów powstaje na to, ażeby pozostawić niemiecki język jako ciche przyzwolenie większości, ale nie chce, ażeby nad tem głosowano.

Inny poseł galicyjski utrzymuje, że narodowościom wprawdzie równe prawa przyobiecano, ale do dziś dnia dla ich mowy nic nie zrobiono. Głosowanie więc mogłoby tylko oburzająco działać.

Mayer protestuje, jakoby nic dla narodowości nie uczyniono. W Morawie w obydwóch językach odbywały się obrady sejmowe. Lecz kto trudność takich uważał, pozna, że niepodobieństwem odnawiać je tutaj. Obstaje zatem za głosowaniem. Jeżeli się co do mowy dziś już nie możemy zgodzić, to w innych ważniejszych sprawach tem bardziej się nie zgodzimy.

Znowu żąda Lubomirski, aby przejść do porządku dziennego.

Brestl powtarza swój wniosek.

Langie z Krakowa mówi: przez kwestyą językową wywołuje się dzisiaj nieskończone rozjątrzenie. Jeden członek powiedział: że każd świeżo-wstępujący deputowany w swoim języku będzie chciał mówić, czyliż więc deputowani dziećmi są, którzy tu przybyli, aby uporem iść. Już to, iż tu przybyli, jest dowodem, iż porozumieć się chcą. Każda narodowość ma prawa szłuszne, nie trzeba ran jątrzyć. Każdy deputowany musi bronić praw narodu swego wedle sumienia. Lecz jak długo sumienie nie wzbrania, nie trzeba różnić się w podrzędnych kwestyach, jak to jest kwestya językowa. Lecz zastrzedz sobie muszę, aby nie głosowano nad tem, bo tym sposobem danoby jednej narodowości pierwszeństwo nad drugą. Nie wznawiajmy więc kolizyi bo my na boga mamy ważniejsze sprawy załatwić. Wnoszę więc aby przejść do porządku dziennego.

Prestl. To nie my, ale deputowany z Galicyi wznosw ił to pytanie, żądając tłumacza dla Polaków. Ustanowmy zatem, że sejm nie ma tłumaczów, a tem samem już niemiecka mowa, jako sejmowa, uznaną będzie.

Majer cofa swój wniosek przypuszczając że i Prestl swój cofnie. Inny deputowany wnosi aby przed każdem głosowaniem 3 lub 4 minut zaczekać, żeby się tymczasem polscy deputowani porozumieć mogli. Fischof. Omija się pytanie jeżeli jawnie nie wyrazimy, że niemiecka mowa jest mową obrad. Panowie oświadczyli, że się nie będą upierać, a przecież się upierają. Wniosek Majera przyjmuje za swój, aby mowa obrad niemiecka była. Kiedy większość zgromadzenia ze Słowianów składać się będzie, którzy razem z Niemcami konstytucyę wypracowywać będą więc nie ma obawy, żeby ich narodowość cośkolwiek ucierpieć mogła. Jednakże tu tę jedną zasadę już dzisiaj przyjąć trzeba.

Kilku deputowanych, szczególniej Lubomirski, obstają nanowo za tem, aby przejść do porządku dziennego; nie potrzeba wyrzekać że niemiecka mowa sejmową być ma, bo inaczej być nie może; a wyrzeczenie byłoby censem, a wszakże census wszelki zniesiony. Powtarza swój wniosek, aby przejść do porządku dziennego. W żadnej izbie, jeżeli który z deputowanych żąda przejścia do porządku dziennego i to wielu innych popiera, nie można głosować nad innem pytaniem. Goldmark popiera Fischhofa i mówi, że, mimo zwyczaju, przechodzi do porządku dziennego bez motywowania. Przeczy jakoby to pytanie narodowości dotyczyło. Trzeba wyrzec, że językiem obrad jest niemiecki, ale nie trzeba tego pytania obchodzić. Jeżeli się powie, że nie ma tłumaczów, to się znajdą tacy którzy powiedzą: My nie potrzebujemy tłuma-

czów, my mówimy po polsku, my mówimy po romańsku. Sawka dosyć nie wyraźnie mówi, koniec tylko zrozumiały: »Ja chcę po polsku mówić, my chcemy to, co cesarz chce; ale ci« pokazał ręką na siedzących rodaków swoich po lewej, »chcą się oderwać od cesarza.« (Nie prawda, nie prawda zewsząd). Jeden z Galicyjskich deputowanych mówi: My jesteśmy wiernymi monarsze, wszakżeśmy tu przybyli, aby wspólnie pracować nad ustanowieniem tronu konstytucyjnego. Widzicie, panowie, jak błędne pojęcia mają nasi wieśniacy, obrała ich partya reakcyjna i szepnęła im do ucha pewne frazesy. (Wszyscy razem i z galeryi krzyczą: z koszar! z koszar!) Langie i Bielecki: Przezydencie wezwij pan mowcę (Sawkę) do porządku. (Wszyscy krzyczą do porządku!«) — lecz znowu żądają wielu aby wezwać nanowo do porządku. Neumann sądzi że mowca już był wezwany do porządku i przemawia goraco za mową niemiecką. Prezydent wzywa zgromadzenie, aby samo wezwało do porządku. Podnosi się większa część zgromadzenia. Do porządku wezwany Sawka który dziś pierwszy raz zrucił chłopski strój, podnosi się także przeciwko sobie, przezco całe zgromadzenie i galerye do śmiechu pobudza.

Langie z Krakowa protestuje przeciw umotywanemu porządkowi dziennemu ku rozstrzygnieniu kwestyi językowej i zaklina zgromadzenie aby polakom na nowo ran nierozjątrzało i o żadnem pierwszeństwie mowy niewyrokowało. Przez to wprawdzie niebudzi się gniew ale miłość własna różnych narodowości, dla tego radzi on nierozstrzygać tego pytania; stronnictwa bowiem nie wywoła język ale zasady i przekonanie; czy popolsku, czy po niemiecku będzie się mówiło polacy przez to zostaną polakami. Ponieważ Sawka z oburzeniem posądzał polaków z lewej strony o to, że się chcą oderwać od Cesarza, protestuje on wraz z swymi przyjaciółmi jak najuroczyściej przeciw temu.

Fischhof odstępuje od swojego wniosku i wynurza się z tą nadzieją, że bracia polacy na przyszłość będą równie życzliwymi dla Niemców, jak dziś Niemcy są dla nich. Teraz przystąpiono do porządku dziennego a mianowicie do dalszych obrad nad 2gim §. prowizorycznego porządku spraw przedsejmowych. *Wancano* powtarza swój wniosek poprawczy, wedle którego w §. 2gim punkcie 3cim powinno stać miasto: »przez wybór« »przez losowanie.« *Jeden z członków* popiera ten wniosek, ponieważ jak to właśnie się pokazało, jedna prowincja (Polska) na dwa stronnictwa się rozpada, aby zatem uniknąć wszelkiej parcjalności i przewagi któregokolwiek stronnictwa, niechaj wybór odbywa się przez losowanie. *Lubomirski* robi przeciw temu uwagę, że przez losowanie mógłby wybór paść na takie osoby, któreby z przyczyn materjalnych nie były w stanie prowadzić sprawy rozpoznawczej. Tu można mówić tylko o stronnictwie większości, a taka w obu przypadkach rozstrzyga. Głosuje on tedy za pierwotnym składem paragrafu. *Wahano* odpowiada, że nieznajomość języka, którę mowca zapewnie nazywa materjalnem niepodobieństwa nie może tu być żadną przeszkodą, losowanie bowiem ma rozstrzygać w oddziałach wedle gubernij ustanowionych, a tam przecież znajdzie się ktoś taki, co będzie umiał po niemiecku. *Lubomirski*: nie jest to jedyną przeszkodą, są tu bowiem nawet tacy deputowani, którzy ani czytać ani pisać nie umią. *Wacano*: Jeśli każdy oddział wybiera z pośród siebie referenta i pisarza, nie ma się co obawiać takiego przypadku. (Niektórzy wzywają, aby głosowano) *Prezydent* pozwala sobie zrobić wniosek, lecz zgromadzenie go niepopiera. Na wniosek *A. Bacha* przystąpiono teraz do głosowania na każdy pojedynczy punkt §. 2giego. 1wszy i 2gi punkt przyjęto jednogłośnie. Dodaną 3go punkta poprawkę przez *Wankana*, przyjęto 106mi głosami przeciw 82, (Wskutek uwagi zrobionej przez któregoś z członków, że zgromadzenie niemoże nic postanawiać, teraz ponieważ z głosowania pokazuje się że tylko 188 członków jest obecnych, każe prezydent zrobić obliczenie, które wykazuje 208 obecnych członków; 20 członków przeto niedawało żadnego głosu). 4ty i 5ty punkt przyjęto potem bez wszelkiej odmiany. *Prezydent* zatem wnosi, aby natychmiast przystąpiono do wykonania paragrafu 2go, z tej przyczyny, aby daremnie nieodwlekano ukonstytuowania sejmu. *Neuwall* zaś sądzi że pierwej trzeba ukończyć głosowanie względem całego projektu za nimby można przystąpić do wykonania któregokolwiek paragrafu. Ponieważ zgromadzenie podzielało to zdanie, zaczęto obradować nad następującym paragrafem 3cim: Każdy oddział wybierze natychmiast z pośród siebie absolutną większością głosów przełożonego, pisarza i dwóch sprawozdawców. 1wszy i 2gi punkt tego paragrafu przyjęto zaraz bez żadnej odmiany; przy 3cim zaś punkcie uchwalono na wniosek Durbasiewicza, którgo *Fischhof* popierał, aby miasto pierwotnego orzeczenia »przynajmniej połowy« powiedziano: »więcej niż połowy.« Podczas obradowania nad paragrafem 4tym: »O ważności zbadanych przez oddziały wyborów może stanowić tylko zgromadzenie sejmowe absolutną większością głosów? zrobił któryś z członków środkowych następujący wniosek poprawczy: Aby zgromadzenie to tylko w razie pomyślnego rozstrzygnięcia wyrokowało o ważności jakichści niepewnych wyborów, unieważnienie zaś nieprawnych wyborów aby pozostawiono sejmowi konstytującemu. *Neuwall* znajduje sprzeczność w tym wniosku; zgromadzenie bowiem niech będzie albo w obu razach kompetentnem, albo w żadnym; nietrzeba tej sprawy na długo odwlekać, tym sposobem bowiem niedójdzie się nigdy do ukonstytuowania sejmu. *Członek środkowy* broni tem swego wniosku, że ważność wyboru domysł popiera w razie zaś unieważnienia jego ściąga zgromadzenie to wielką odpowiedzialność na siebie.

Któryś z członków proponuje dla tych spraw osobny wydział. *Dr. Smolka*, robi wniosek, aby mianowano komisyę na wzór angielskiej, którejby poruczono zatrudnienie rozpoznawcze. Ta komisya zawiadomiłaby zgromadzenie na przyszłem posiedzeniu o rezultacie sprawdzań poczem zgromadzenie rozstrzygłoby o ich przyjęciu lub odrzuceniu. *Lubomirski* nie widzi żadnej różnicy między poprawką dawniejszego mowcy i paragrafem projektu. Dwie innych poprawek odwołano w skutek uwagi Dr. Neumanna, że §. 4 i 6 co do istoty to samo wyrażają, poczem paragraf 4ty przyjęto jednogłośnie w pierwotnym jego składzie.

§. 5ty, tej treści. Po skończonem utworzeniu oddziałów wybierze zgromadzenie sejmowe dla oznaczenia stanowczego porządku spraw sejmowych komisję złożoną z dziewięciu członków, dla której każdy z tych 9ciu oddziałów wyznaczy z pośród siebie jednego członka absolutną większością głosów — przyjęte z tą odmianą, że miasto słów »sejm obierze«, powie się: »obraną będzie.« Podczas obrady nad §. 6tym, który brzmi: Skoro 192 wyborów uznanemi zostaną za ważne, ogłasza się sejm konstytującym i przystępuje do wybrania prezydenta i innych urzędników; poczem prezydent zawiadamia o tem ministerium waz z prożbą, aby prosiło Jego Ces. Mość o uroczyste zagajenie sejmu zabiera głos *Sierakowski* i wnosi aby zamiast słowa »prosiło« powiedziano: »zaprosiło« (*einladen*, zaprosić, wezwać). *Fischhof*, proponuje poprawkę, aby *Jego Ces. Mość, lub zastępcę Jego zaproszono* lecz *Füster* robi uwagę, że to już ostateczny czas, aby Jego Ces Mość przybył; przeto tylko Jego Ces. Mość trzeba zaprosić. (Oklaski.) Zrobiono jeszcze kilka wniosków do poprawek na które prezydent po kolei przedsiębrał głosowanie. Wyżwspomnioną poprawkę *Sierakowskiego* przyjęto hucznemi oklaskami. Poprawkę *Fischhofa* odrzucono. Wniosku *Lubomirskiego* aby paragraf zmieniono w ten sposób: »Skoro 192 wybranych i przez zgromadzenie uznanych ogłoszą sejm jako konstytujący, przystąpi się etc. nie przyjęto. *Smerka* wynurza się w ten sposób, że zgromadzenie powinno się ogłosić konstytującem, skoro kwestje, formalności zostaną rozstrzygnięte, ono bowiem jest deputacyą »*całego narodu*«. (Oklaski.) *Prezydent*. Wszakże sejm właśnie tylko o fakcie wtedy zawiadamia jeżli się ogłasza konstytującym. Deputowany galicyjski z Podgórza odwołał swoją poprawkę: »Skoro jest sejm konstytującym; Fiszhofa zaś wniosek, aby powiedziano: »Skoro — prezydent — senior ogłasza etc. konstytującym« znaczną większością przyjęto. *Fischhof* zapytuje, czyli przy wybieraniu prezydenta i reszty urzędników tylko ci deputowani mają mieć prawo głosowania, których wybory nie podlegają żadnej wątpliwości? *Neuwall* oświadcza, że to się samo przez się rozumie. *Umlauft* życzy sobie, aby słowa: »absolutną większością głosów«, położono za wyrazem: »urzędników.« Wniosek ten przyjęto. *Sekretarz* odczytuje przyjęty skład paragrafu, który prawie jednogłośnie przyjęto. Odczytany potem cały zarys, przyjęto jako uchwałę znaczną większością głosów. *Durbasiewicz* wspomina coś jeszcze o niedokładności tytułu tego projektu, lecz nie uwzględniono tej uwagi. Wniosek *któregoś z członków*, aby deputowanym każdej gubernii wyznaczono zaraz salę, gdzieby uskuteczniono losowanie, przyjęto, poczem deputowani opuściwszy swe miejsca udali się do sal obradowych. (Koniec posiedzenia o godzinie 1szej.)

O godzinie 3ciej zapełniły się znowu ławki, sekretarz pootwierał urny, i wkrótce odczytano spisy imienne rozmaitych sekcyi. (Ogólny śmiech wywołały następujące tuż po sobie imiona: Pillersdorf, Schwarcer, Teufel.)

Po ukończeniu tego dotknął *Violand* tę okoliczność, że ponieważ wstęp tylko za biletami jest pozwolony, takoweby sprzedawano, coby ubliżyło godności zgromadzenia, robi on tedy wniosek, aby tylko jednej 3ciej części publiczności rozdano bilety, dla dwóch zaś trzecich części aby był wstęp wolny. Ponieważ już było dość późno, odłożył ten wniosek do przyszłego posiedzenia. Na wezwanie prezydenta, aby 4ech deputowanych przyjęło urząd przestrzegaczy porządku, zgłosili się, Podlewski, Scherzer, Gobbi i Ambrosch, i zostali od zgromadzenia przyjęci. Dla ważnych zatrudnień komitetowych odłożono posiedzenie do przyszłej soboty na 10tą godzinę zrana, poczem odczytano protokół wczorajszego posiedzenia, nad którym nie zrobiono żadnej uwagi.

Drukiem Piotra Pillera.